

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XII · STYCZEŃ 1911 · ZESZYT 1.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

ODKRYCIE I RESTAURACJA MALOWIDEŁ ŚCIENNYCH W KRAKOWIE.

W ostatnim zeszycie naszego pisma*) podaliśmy reprodukcję wspaniałych fresków, odkrytych i odrestaurowanych na zewnętrznej ścianie południowego skrzydła krużganków wawelskich. Rzecz ta łączy się ściśle z odkryciem i restauracją całego szeregu malowideł ściennych w Krakowie. W kwestyi tej, interesującej dla historii sztuki w naszym mieście i niezwykle ciekawej pod względem technicznym, zebraliśmy od artysty-malarza p. Juliusza Makarewicza, który z tak dobrym rezultatem restauracją malowideł ściennych zajmuje się od lat szeregu, — garść wiadomości, któremi podzielimy się z czytelnikami.

Niema prawie kościoła w Krakowie, w którym by nie było malowideł ściennych, że wymienimy najważniejsze: kościół św. Krzyża, Franciszkański, św. Katarzyny, katedrę na Wawelu, Dominikański i t. d., wreszcie Zamek królewski. W zeszłym stuleciu, podczas

ogólnej restauracyi kościołów krakowskich, zdobiące je malowidła ścienne, z których żadne nie były w stanie zupełnie dobrym, uległy smutnemu losowi: przy restauracyi kościoła uważano za najodpowiedniejsze pozostałe resztki malowideł zaszarować, lub zabielić, a ściany pomalować na nowo. O ile było to w rękach ludzi talentu, jak w kościele Maryackim — polichromia Matejki, miasto wzbogacało się nowem dziełem sztuki, w przeciwnym razie, ginęły nieraz bezpowrotnie ślady dawnej świetności. W ten sposób zniszczone zostały freski w krużgankach, zakrystyi i refektarzu (z wyjątkiem jednego, który dałby się jeszcze uratować) u Dominikanów. W ten sposób zniszczono dawne malowidła w kościele św. Krzyża. Co prawda zostały one zdjęte po mistrzowsku przez Wyspiańskiego, a później powtórzone podług jego kartonów przez zwykłego malarza. W krużgankach Franciszkańskich freski zabieleno i zastawiono epitafiami; zabieleno też wszystkie freski w krużgankach u Augustya-

*) Architekt, zesz. 12, r. 1910.

nów przy kościele św. Katarzyny. Zabielenie fresków na Zamku wawelskim datuje od czasów dawniejszych (początek w. XIX, albo koniec w. XVIII).

W ten sposób Kraków został pozbawiony najcenniejszego działy malarstwa dekoracyjnego wieków minionych. O ile malowidła, które zaszarowywano, przepadły raz na zawsze, o tyle znów inne, które zostały tylko zabielenie lub niekiedy przykryte grubą warstwą tynku, czekały, w tym stanie jakby konserwacji bezwiednej, — na zmartwychwstanie. Umiejętna restauracja ostatnich lat kilku przywróciła nam niejedno cenne dzieło dawnej sztuki dekoracyjnej.

Początek dała katedra na Wawelu, a mianowicie kaplica Jagiellońska (Świętokrzyską zwaną). Chodziło o restaurację malowideł ściennych, tak zwanych ruskich z epoki Jagiellońskiej, wykonanych przez malarzy z Wilna sprowadzonych przez Kazimierza Jagiellończyka. Kaplica ta przechodziła różne koleje: miała pierwotnie okna mniejsze, o czym świadczą przy restauracji odkryte odmienne rozmiary pasów malowanych, odgraniczających dawne malowidła. Około r. 1860 odrestaurowano ją, ale restaurację pojęto wówczas w ten sposób, że stare zakopcone malowidła, wykonane alla tempera, przemalowano klejowymi farbami po dobrze widocznych dawnych konturach. Nie uszanowano przytem napisu dawnego (po rusku), który świadczy, że kaplica była malowana w r. 1470. Przed pomalowaniem nie usunięto nawet zakopcenia. Owszem, pokryciem klejowymi farbami wmalowano je jeszcze bardziej w mur.

Centralna Komisya konserwatorska w Wiedniu i miejscowy konserwator przywiązywali wielką wagę do restauracji tych rzadkich malowideł*), a za-

*) Podobne istnieją w katedrze w Sandomierzu i w Lublinie, w kościele, zamienionym dzisiaj na więzienie, i przypisywane są również fundacyi Jagiellonów.

danie to powierzył książe kardynał Puzyra w r. 1904 p. J. Makarewiczowi.

Malowidła te, jak wspomniano, wykonane były alla tempera, nie bezpośrednio na tynku, tylko na grubym gruncie kredowym, który to grunt dla trwałości mieszano z wełną owczą; w ten sposób tworzyła się jednolita masa, rodzaj kołdry, która jeśli nawet pod wpływem wilgoci odstawała, nigdy nie odpadała kawałkami. Grunt taki antiquo modo szlifowano, rysunek rytowano rylcem, płaszczyzny draperyj zakładano jednostajną barwą, poczem dopiero fałdy oznaczano graficznie, kreskami. Malowanie twarzy podlegało także pewnemu szematowi, a charakterystyka ich trzymała się reguł, przepisanych ikonografią; aureole wszystkie były złożone, gotyckie zaś żebra bogato ornamentowane.

Głównym celem restauracji było usunięcie malowidła klejowego z 1860 r. pochodzącego i przywrócenie dawnej świetności i żywości barw malowidła alla tempera. Zdjęcie malowania klejowego dało się łatwo uskutecznić. Ponieważ malowidło temperą, którego głównym środkiem wiążącym farbę jest żółtko jaj, z czasem tak twardnieje, że można je myć wodą bez uszczerbku dla barw, więc pokrywające je późniejsze malowidło klejowe trzymało się bardzo wiotko i częścią się zsypywało, częścią dało się zmyć wodą. Kaplica jednak po usunięciu malowania klejowego wypadła o wiele ciemniej, niż była pierwotnie, a to wskutek wmalowania brudu, i w tem leżała największa trudność restauracji. Okazało się, że ów brud i zakopcenie, które w początkach dały by się łatwo miękuszem chleba zetrzeć, wymagały teraz użycia dyskretnych środków alkalicznych, które je najzupełniej wywabiły, nie zmieniając barw. Doświadczenia te, prowadzone w obecności artystów i konserwatorów, doprowadziły w rezultacie do stanu dobrego, w jakim obecnie kaplica się znajduje.

Od bogatego złocenia aureoli i żeber przepięknie odbija jednolity ciemno niebieski ton nieba i zielonej ziemi (terra verde); nie mniej ważną rolę odgrywa cynober, jak w całym Bizancjum, którego wpływ na malowidłach malarzy wileńskich jest niezaprzeczony.

Podczas restauracji tej kaplicy można było, jak nas informuje p. Makarewicz, dojść do następujących wniosków: z pierwotnego malowidła wieku XV-go pozostało bardzo mało, zaledwie kilka głów i draperyj nietkniętych, jedna lub dwie kompozycje i anioł na dole przy Bogarodzicy. Obecne malowidła są przemalowaniem malowideł pierwotnych, — także alla tempera i także przez malarzy ruskich w jakich 100 lat później, jak świadczy charakterystyka stylu. Co było powodem zniszczenia, a następnie przemalowania, czy częste pożary, którym ta kaplica ulegała, czy też jaka inna katastrofa, niewiadomo, w każdym razie o malowidłach kaplicy Świętokrzyskiej należy mówić jako o malowidłach XVI wieku.

Po restauracji kaplicy Jagiellońskiej przysłała kolej na restaurację malowidła ściennego w kościele św. Krzyża, gdzie obok wieży na lewo przy wejściu znajduje się kaplica św. Andrzeja w XII wieku dobudowana. Ściana, na której to malowidło się znajduje, była niegdyś zewnętrzną ścianą samego kościoła. Malowidło to było jednym z cyklu obrazów męki Chrystusowej, które prawdopodobnie cały kościół na zewnątrz obiegały, czego ślady widać jeszcze na jednej ze szkarp, dziś we wnętrzu kaplicy wmurowanej. Obraz przedstawia ukrzyżowanie Chrystusa (charakterystycznym i rzadkiem jest tutaj to, że Chrystus występuje bez osłony) i ma wszelkie cechy malowidła z XIV wieku. Barwy obrazu przypominają skalę barw dawnych miniatur, kontury oznaczone silnie brunatnym tonem, szaty płasko założone jednym tonem. Jest to jedyne z pomiędzy

znanych w Krakowie malowideł, wykonane enkaustyką, to znaczy woskowo. Tego rodzaju malowidło łatwo poznać po połysku, który zwiędzałe nawet barwy wydają po przyciśnięciu i zapolerowaniu paznokciem.

Obraz przykryty był ołtarzem i temu zawdzięczać należy, że górna zwłaszcza część zachowała się doskonale. Restauracja, przedsięwzięta w r. 1906, polegała głównie na tem, ażeby część zabieloną dolną odkryć i zachować bez domalowań. Kilka miejsc zupełnie uszkodzonych zostawiono w dawnym stanie. Prawdopodobnie wszystkie malowidła w kościele św. Krzyża wykonane były enkaustyką. Istnieją jeszcze fragmenty dawnych obrazów ściennych dolnych, które czekają dopiero na zdefiniowanie i odrestaurowanie.

Skala barw alla tempera i enkaustyki jest znacznie bogatsza niż fresków. Prawie wszystkie freski, odkryte w Krakowie, ograniczają się do niewielu barw, mianowicie: żółtej (ugru), czerwonej (weneckiej), zielonej ziemi (terra verde), białej i czarnej. Koloru niebieskiego używano w owych czasach bardzo oszczędnie, gdyż fresk znosi tylko kolor prawdziwy, zawsze bardzo drogi (lapis lazuli); u nas z kolorem tym spotykamy się bardzo rzadko, niebo zaś w wielu freskach malowano tonem popielatym zamiast niebieskiego. Nadto do aureoli zamiast złota używano czasem w bardzo małej ilości barwy żółtej, neapolitańskiej, w owym czasie giallino zwanej, której fabrykacja do końca XVIII wieku była tajemnicą włochów.

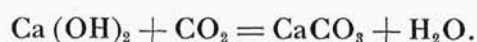
W roku 1906 odkryto w kościele Augustyanów (św. Katarzyny) pod starymi bezwartościowymi obrazami, zawieszonymi w krużgankach, — szereg fresków. Wprawdzie już Łepkowski wspomina w zapiskach archeologicznych, że pod pobiałą odkrył figurę biskupa na tronie, jednakowoż na ślad tego odkrycia nie na-

trafiono; prawdopodobnie obraz ten został od tego czasu na nowo zabieleny. Z odkrytych obecnie fresków tylko cztery objęła restauracja, reszta dla braku funduszy — czeka lepszych czasów. Tu wtrącić można uwagę, że freski odkryte, a nie odrestaurowane podlegają bardzo prędko zniszczeniu.

Najciekawszy z odrestaurowanych fresków znajduje się nad drzwiami, prowadzącymi do klasztoru i przedstawia biskupa w infule średniowiecznej. Jest to typ malowania XIV wieku tak w rysunku, jak i w doborze barw: zamiast niebieskiej barwy na niebo użyta barwa popielata, chmury u aniołów stylizowane po gotyku, barwy czerwonej, szaty aniołów zielone i żółte w wielkich płaszczyznach. Najciekawszym szczegółem jest tu to, że obraz główny oddzielony jest od obrazów bocznych wązkim ornamentem o znanym motywie kółka z krzyżem, który to ornament wykonano za pomocą patronu. Znanych jest zaledwie parę okazów ornamentów w Europie z tej epoki, wykonanych w ten sposób. — Prócz tego fresku znajduje się obok jeszcze obraz P. Jezusa, stojącego w grobie i opłakiwanego przez M. Boską, tak zw. »P. Jezus w studni«. Obraz ten był pierwotnie freskiem, a kroniki klasztorne wyraźnie wspominają, że malowany był na polecenie pierwszego przeora bł. Izajasza Bonera wnet po wykończeniu kościoła i krużganków przez Kazimierza Wielkiego fundowanych. W XVII wieku został ten fresk przemalowany olejno po konturach dawnych — i w tym stanie został odrestaurowany, później bowiem nałożone farby olejne pierwotne malowidło zawsze niszczą bezpowrotnie. Dalszy fresk przedstawia św. Augustyna na tronie w otoczeniu zakonników; a po za nim fresk z Ukrzyżowaniem Chrystusa, obok wejścia do zakrystyi tak zw. Kazimierzowskiej. — Freski te nie tylko przykryte były pobiałą, ale kilkakrotnie na

nich malowane były obrazy klejowo, które podobnie jak na stwardniałej temperze, trzymają się fresku niepewnie i łatwo dają się bez uszkodzenia tego ostatniego usunąć.

Fresk, jak wiadomo, łatwo rozpoznać po szkliwie, które wytwarza się już w kilka miesięcy po wymalowaniu na jego powierzchni. Szkliwo na fresku tworzy się tak: W wapnie gaszonym wodorotlenek wapniowy pod wpływem bezwodnika węglowego powietrza zmienia się na węglan wapniowy według wzoru:



Po latach, ponieważ wapno do tynku pod fresk z piaskiem jest mieszane, węglan wapniowy z krzemionką (SiO_2) tworzy krzemian wapniowy i bezwodnik węglowy uchodzi. Barwy freskowe pod szkliwem są tak trwałe, że zmyć się nie dadzą ani gąbką ani szczotką, podczas kiedy wszelkie przemalowania późniejsze klejowe łatwo wodą zmyć się dadzą.

Z natury rzeczy fresk, pokryty pobiałą albo też obrazem na nim namalowanym, przedstawia się nam, po usunięciu pokrywających go warstw pobiałej lub farby, przybladły. Restauracja fresków polega: 1) na usunięciu tynku, pobiałej lub późniejszych malowideł i 2) na odświeżeniu barw freskowych.

Tynk usuwano dawniej za pomocą skrobania. Jeszcze przy odkryciu fresków Giotta we Florencji postępowano tak, odskrobując tynk nadzwyczaj starannie, mimo to rysy skrobań tworzyły na szkliwie, podobnie jak to przy łamaniu szkła się dzieje, siatkę białą, która fresk przedstawia jakby zawoalowanym, jakby pociągniętym mlekiem. Nowszy sposób postępowania to odrzuca. Dzisiaj tynk usuwa się za pomocą następującego proceduru: narzuca się na niego pewną warstwę gipsu, która tężąc podrywa tynk ze sobą, poczem razem

z nim zostaje kawałkami odbita. Najtrudniejsza do usunięcia jest cienka pobiałka wapna, która wgryza się w nierówności tynku, w wieku XIV i XV bardziej nierównego niż dzisiejszy. Tę cienką pobiałkę samym gipsem najczęściej usunąć się nie da. Należy koniecznie użyć kwasów rozpuszczających wapno, ale w tak słabym roztworze, ażeby w niczem freskowi nie zaszkodziły, przyczem wody nie żałować i zmywać kilkakrotnie.

Skoro doszło się do czystego szkliwa fresków, najważniejszą rzeczą jest odświeżenie barw freskowych, które jak każde inne barwy tylko dlatego przybladły, że straciły środek wiążący, w tym wypadku wodę wapienną. (Nie mówimy o dzisiejszych barwach chemicznie nietrwale spreparowanych). Odświeżenie może nastąpić przez napojenie albo wodą wapienną, odstałą na starym wapieniu kilkoletniem, albo też czystym płynem tempery. Miejsca małych uszkodzeń wymagają często dla uwydatnienia rysunku wypunktowania, które nie inaczej jak tylko temperą może być uskutecznione. Farbę tę jednak należy przyrządzić samemu, a nie posługiwać się farbami w handlu się znajdującymi. Tempera bowiem, jak wiadomo, wysycha bardzo prędko, to też fabryki, wypuszczające w obieg farby temperowe, dodają im środka (gliceryny i t. d.), który by ten proces schnięcia jak najdłużej wstrzymywał, ale ani świeżość ani trwałość farby kupnej niedorównywa temperze samemu sporządzonej,

Najwspanialszy cykl fresków, odrestaurowanych przez malarza J. Makarewicza, znajduje się w krużgankach Franciszkańskich. Dzięki temu, że krużganki te były długi czas magazynem tytoniowym, nie służyły one do kultu, a więc i freski nie potrzebowały odświeżenia. Dopiero w najnowszych czasach zostały one przez zarządzenie obecnego Gwardyana O. Karwackiego z całym pietyz-

mem odrestaurowane. Freski, znalezione tu za epitafiami, należą do pierwszorzędnych i najstarszych, bo niektóre, jak Chrystus tłoczący winogrona, lub Zwiastowanie, pochodzą z początku XV w. Sposób restaurowania tych fresków był zupełnie ten sam, jak i u Augustyanów, tylko znalazły się na nich liczne późniejsze domalowania, które też zostały usunięte. Dowodem bezpośrednim tych przemalowań jest między innymi znaleziony pod obrazem Zwiastowania napis: »podnowił J. Buczkowski. R. 1590«. Obecnie przystąpiono do zrestaurowania kaplicy tak zw. włoskiej, z wejściem wprost z krużganków, ozdobionej płaskorzeźbami Fontany. Jest wszelka nadzieja, że w polach sklepień znajdą się freski, o czym są wzmianki w zapiskach Zakonu. Niestety, nie ma widoków, żeby restauracja rychło do skutku przyszła, gdyż rząd nawet obiecaną subwencję na restaurację gotowych już krużganków wypłacić się wzdraga.

Dalej w roku minionym 1910 ukończono restaurację fryzu freskowego na II piętrze południowego skrzydła krużganków wawelskich, o czem pisaliśmy w ostatnim numerze »Architekta«. Tu dodać należy, że przy restauracji natrafiono na ślady dawniejszego malowidła, także fresku, tej samej kompozycji, jednak o skali barw skromniejszej, konturowaniu grubszym, energiczniejszym. Zapewne częste pożary były powodem zniszczenia pierwowzoru tu, jak i innych fresków w Krakowie. Restauracja objęła tylko część fryzu i to końcową, który jak stwierdzono, sięga pod pobiałą do połowy sąsiedniego wschodniego skrzydła. Nadto tego samego prawdopodobnie pędzła są widoczne w kilku pokojach zamkowych I piętra fryzy, obiegające ściany, jako też sceny całe, wyobrażające jakoby turnieje, w salach II piętra koło wieży Lubranki.

W projekcie jest wreszcie restauracja fresku w refektarzu Dominikanów, który

jeden pozostał z tak licznych, a dziś wskutek zupełnego zniszczenia nieistniejących dawnych cennych malowideł.

A skoro już tyle mamy materiału, którego nie jedno stare miasto obce pozazdrościć by nam mogło, — oczekujemy

od naszych historyków sztuki bliższego zajęcia się temi malowidłami celem zdefiniowania, które z nich przypisać należy miejscowym malarzom cechowym, a które malowali włosi, niemcy lub czesi.

RED.

PLASKORZEŻBA WITA STWOSZA W KRAKOWIE.

Obywatel tutejszy p. Ludwik Halski ofiarował miastu naszemu płaskorzeźbę Wita Stwosza, przedstawiającą Chrystusa w Ogroju, umieszczoną na frontowej ścianie domu pod l. 8 przy placu Maryackim. Wobec zachłanności zagranicznych spekulantów na nasze dzieła sztuki i wysokich cen, jakie za nie ofiarują, ten cenny dar p. Halskiego jest tem więcej uznania godny, że niemieccy handlarze już niejednokrotnie poprzedniemu właścicielowi tego domu kuszące propozycje czynili. Obecnie płaskorzeźba ta ma być wyjęta ze ściany domu i przeniesiona do Muzeum Narodowego, a na jej miejsce będzie osadzona kopia, wykonana przez miejscowego kamieniarza.

Zarządzenie to podyktowane zostało podobno obawą, że dom ten może przejść w inne ręce, a wówczas nabywca mógłby się go pozbyć dalej wraz z płaskorzeźbą, jako jego przynależnością. Zdaniem mojem obawy te są płonne, gdyż, skoro p. Halski darował gminie Ogrojec, to prawo własności na powyższej realności we formie służebności hipotecznie da się zabezpieczyć, a płaskorzeźba pozostanie bezpiecznie na tem samym miejscu. Przemawiają za tem przede wszystkim względy konserwatorskie. Jeżeli wyjęcie kamienia tak wielkich rozmiarów i tak dawnej daty, połączone jest zawsze z największem niebezpieczeństwem dla jego całości, to już wylupywanie go z murów, i to w sposób, w jaki się to dzisiaj odbywa, a zwłaszcza w porze zimowej, może nara-

zić go na niechybne pęknięcie i zniszczenie.

Ale czyż zachodzi koniecznie potrzeba przenoszenia płaskorzeźby do Muzeum Narodowego? Skoro dzięki Bogu przetrwała dotychczas i znajduje się w stanie jeszcze zupełnie dobrym teraz zabezpieczona siatką drucianą i daszkiem, to miejmy nadzieję, że wytrzyma ona jeszcze niejedną burzę wieków. Jest ona prawdziwym klejnotem placu Maryackiego, któremu nadaje piętno wysoce malownicze. Wszak zakątek ten jest jedną z osobliwości Krakowa, do której spieszą przede wszystkim swoi i obcy turyści. Jeżeli wszystkie zabytki nasze przeniesiemy do muzeów, to cóż zostanie na ulicach, co ścigać będzie do Krakowa te rzesze zwiedzających? Genius loci nie gnieździ się w muzeach, lecz właśnie w takich zakątkach, jak plac Maryacki. W dzisiejszych warunkach nie ma wprost miejsca w Muzeum Narodowym na pomieszczenie »Ogrojca«. Przerzucany z miejsca na miejsce wieść on tam będzie suchotniczy żywot. Jeżeli dla celów nauki pożądana jest kopia »Ogrojca«, to wystarczy sporządzić gipsowy odlew i pomieścić go w Muzeum Narodowym. A już pomysł sporządzenia kopii płaskorzeźby przez miejscowego kamieniarza nie można uważać za zbyt szczęśliwy. Czy dzisiejszy rzemieślnik zdolny jest odczuć całą finezyę średniowiecznego rzeźbiarza, czy może oddać wszystkie tajniki pociągnięć dłuta takiego mistrza jak Stwosz. Jeżeli już koniecznie ma być ta kopia, to niech

ją przynajmniej wykona artysta rzeźbiarz.

Ale sądzę, że kopia ta będzie zupełnie zbyteczna, jeżeli »Ogrojec« pozostanie w dotychczasowym miejscu. Gdyby jednakże nadspodziewanie p. Halski na obciążenie swej realności służebnością utrzymania »Ogrojca« zgodzić się nie chciał, to pozostaje jeszcze jedna droga, a mianowicie umieszczenie płaskorzeźby w jednej z nisz zewnętrznych kościoła N. P. Maryi. Będzie ona tam i widzialna dla przechodniów i dostatecznie zabezpieczona przed wandalizmem uliczników. Przeniesienie to jednakże mogłoby się odbyć dopiero w porze letniej i przy zachowaniu największej ostrożności.

W tym też duchu Rada artystyczna przy magistracie Krak. jednomyślną uchwałą zwróciła się do p. prezydenta miasta, aby zechciał wdrożyć rokowania z p. Halskim, względem pozostawienia »Ogrojca« na jego realności, a gdyby się to okazało niemożliwym, aby płaskorzeźbę umieszczono na południowej ścianie kościoła N. P. Maryi.

JÓZEF MUCZKOWSKI.

Artykuł powyższy, wydrukowany w »Czasie«^{*)}, wywołał odpowiedź polem-

^{*)} »Czas« 17 stycznia 1911 r.

czną ze strony dyrektora Muzeum Narodowego. Głównym jego argumentem za przeniesieniem płaskorzeźby Stwosza do muzeum jest to, że i zagranicą, np. w Norymberdze, we Włoszech, przenoszą się cenne rzeźby do muzeów, a na ich miejsce umieszcza się kopie. Gdybyśmy zawsze chcieli szukać oparcia swej opinii o zagranicę, moglibyśmy w odpowiedzi przytoczyć poważny ruch,

który się w ostatnich czasach z wielką siłą szerzy w artystyczno-kulturalnych sferach Zachodu, przeciwko wszelkim kopiom, jako niedozwolonym falsyfikatom, jako fałszowaniom dzieł sztuki, wreszcie przeciwko muzeom wogóle, które dzięki swej zachłanności i bezwzględności w gromadzeniu okazów, stają się cmentarzami, więzieniami sztuki. Ale argumenty, sformu-

łowane w artykule p. Muczkowskiego, najzupełniej już wystarczają, aby przekonać szczerych miłośników sztuki i miłośników Krakowa, że wydarcie płaskorzeźby Stwosza z tego uroczego, a wszystkim zawsze dostępnego zakątka obok kościoła Maryackiego i zamknięcie jej w murach muzeum jest krzywdą, wyrządzoną ludności Krakowa, nie mówiąc już o przyjezdnych.

Drugi argument, że rzeźba na powie-



Chrystus w Ogroju — płaskorzeźba Wita Stwosza w Krakowie.

trzu zniszczyć, a w muzeum zostanie ocaloną, jest conajmniej przesadą. Nic wiecznego na świecie. Ale płaskorzeźba nie jest tak zniszczona, aby nie mogła przetrwać długich jeszcze czasów i spełniać na tem samem miejscu, na którym je pokolenia zastały, tej roli artystycznego klejnotu, którym słynie ów znany wszystkim zakątek Krakowa.

Rozumowanie, że efekt dekoracyjny oryginału czy kopii pozostanie ten sam, jest w polemice tej bez znaczenia, bo nie w imię dekoracyjności płaskorzeźby

wystąpiono głównie w jej obronie. Ale wytaczanie takiego argumentu, jak, że »za zakurzoną siatką drucianą i na odległość kilku metrów nikt nie będzie mógł stwierdzić« niedociągnięcia kopii do oryginału — przechodzi już granice rozumowania artystycznego, jakiego moglibyśmy się byli spodziewać w tym przypadku i każe przypuszczać, że podług autora polemiki, dla krakowskiego przechodnia najzupełniej wystarczą... falsyfikaty*).

RED.

O KANALIZACJI KRAKOWA.

Jednym z podstawowych warunków wzrostu nowożytnego miasta jest jego uzdrowotnienie, przez co należy rozumieć przede wszystkim kanalizację. Kanały są owem niewidzialnem, a lekceważonem często tętnem miasta, od którego regularnej funkcji zależy zdrowie i bezpieczeństwo mienia mieszkańców. Jeżeli brak gazu i elektryczności utrudniły już życie dzisiejszego człowieka, to równorzędnie brak dobrego odwodnienia pozbawia go tych potrzeb, które przy wszelkiej dalszej kulturze stanowią podstawę współżycia w zwartem środowisku miejskiem.

O tej znanej kwestyi, a nieodłącznej od myśli o powiększeniu granic miasta, mówić byłoby zbyt cicho, gdyby nie przekonanie, że u nas w Krakowie opinia publiczna kół niefachowych, a zwłaszcza wielu właścicieli domów, sprawę odwodnienia lekceważy. Wogóle mało się o niej mówi, jakby o czemś niemiłym, a słowo rura lub kanał są na indeksie rozmów nietylko towarzyskich.

Zatem przypomnieć trzeba, że kwestya kanalizacji dzisiejszego Krakowa, względnie projekt nowej w Wielkim Krakowie jest wagi pierwszorzędnej i w interesie przede wszystkim właścicieli domów leży zapoznanie się z nią. Poru-

szamy ją w naszym piśmie jako dalsze ogniwo szeregu spraw, dotyczących się Wielkiego Krakowa.

Korzystając z uprzejmych uwag, udzielonych nam przez Budownictwo miejskie (oddz. B) i z odczytu rady bud. p. A. Kłeczka na zjeździe techników r. 1910 we Lwowie, przedstawimy pokrótce stan obecnej kanalizacji w Krakowie i zasady, na których podstawie opracowuje się w wymienionym oddziale budownictwa Magistratu projekt odwodnienia przyłączonych obszarów.

Z projektem kanalizacji W. Krakowa Komisya Rady miejskiej musiała z natury rzeczy złączyć projekt poprawy istniejącej kanalizacji w starym mieście. Stary Kraków posiada kanały uliczne i kanały podwórzowe z czasów Rzeczypospolitej i z czasów wolnego miasta Krakowa, — o tyle wadliwe, że w trudnych warunkach ekonomicznych, w po-

*) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że omawianą płaskorzeźbę już wyjęto ze ściany i przeniesiono do Muzeum Narodowego — podobno dla tego, że właściciel-ofiarodawca nie zgodził się na pozostawienie jej na miejscu, ani na wmurowanie w ścianę kościoła Maryackiego.

Jesteśmy przekonani, że gdyby nie opinia dyrektora Muzeum Narodowego, właściciel nie sprzeciwiłby się uchwale Rady artystycznej, zgodnej zresztą ze zdaniem wielu konserwatorów.

czątkach autonomii miejskiej powstały w miarę potrzeb rozbudowującego się miasta, bez ujęcia sieci w całość. Włączenie w sieć kanałów ulicznych, a zniesienie podwórzowych połączone będzie ze znacznymi wydatkami, które spadną tak na gminę, jak też na tych właścicieli realności, którzy przerabiać będą swoje wewnętrzne instalacje domowe. Przemiana ta cała spotka się z wielkimi trudnościami technicznymi i finansowymi. Doświadczenie bowiem, powzięte ze wszystkich siedlisk ludzkich, poucza, że człowiek więcej troszczy się o doprowadzenie wody do swego gospodarstwa, aniżeli o odprowadzenie zużytej.

Kanały podwórzowe znajdują się w jądrze miasta, ujmują wychodki i odpływy poszczególnych realności, w braku spadu odprowadzają nieczystości bardzo powoli — posuwające się raczej tylko wtedy, kiedy je rozcieńczy deszcz silniejszy — a ujście swoje znajdują w zachodnim i wschodnim kanale plantacyjnym — z wylotem do Wisły. Stan taki dalej istnieć nie może wprost ze względów zdrowotnych, pierwszym bowiem warunkiem dobrej kanalizacji jest najszybsze i najkrótszą drogą odprowadzenie wód zużytych i nieczystości z siedliska ludzkiego. Zatem rzeczą będzie tak zarządu miasta, jako też właścicieli kanały te usunąć, a swoje odwodnienie domowe połączyć z budującymi się kanałami ulicznymi (ul. Wiślna, Sławkowska, Floryańska, św. Tomasza, św. Marka, Gołębia, św. Anny, Bracka, Grodzka, Stradom). Zrozumiałą jest rzeczą, że nie może to nastąpić natychmiast, ale przeciągnie się dziesiątki lat. Zdaje się jednak, że przebudowa tego wewnętrznego odwodnienia nie prędzej nastąpić może jak przy przebudowie starych domów.

Stosunki te jednak mogłyby się zmienić szybciej, gdyby właściciele domów poszli za świeżym przykładem kilku obywateli Krakowa, którzy podjęli w imię

dobra publicznego wymianę kanalizacji wewnątrz domu z wielkim nakładem kosztów.

Tego rodzaju apel nie rozstrzyga sprawy i nie usuwa ewentualnych konfliktów prawnych. Mimo jednak licznych trudności, tak zarząd miasta jak i właściciele winni podjąć pracę równoległą ze sobą, jedna bowiem praca bez drugiej okaże się bezsilną w tej doniosłej sprawie uzdrowotnienia miasta.

Wymiana przewodu ulicznego nastrocza olbrzymie trudności z powodu przerwy w komunikacji i ruchu handlowym miasta o zwartem zabudowaniu. Wszyscy pamiętamy wygląd ul. Wiślniej niedawny — byliśmy świadkami odcięcia dojazdu do sklepów przez szereg miesięcy. To samo czeka nas jeszcze na innych ulicach, ale świadomość doniosłej wartości tej pracy nad uzdrowieniem miasta już powinna wynagrodzić czasową niewygodę komunikacji. Technicy szukają wyjścia z tego trudnego położenia, a szczególnie szukają środka dla zabezpieczenia nienaruszalności nawierzchni ulic (bruk, szosa, asfalt i t. d.) — jednak wysiłki w tym kierunku nie dały pozytywnych wyników — dowodem jest nierozstrzygnięcie tej kwestii na zeszłorocznym kongresie drogowym w Brukseli.

Mamy niektóre gałęzie w mieście, które nie spełniają zasadniczego warunku dobrej kanalizacji co do pojemności i głębokości swego położenia. Przy spiętrzeniu wód powodują te gałęzie zalew piwnic i części miasta niżej położonych. W niektórych ulicach skutkiem płytkiego ułożenia kanału głębokie parcele skanalizowane są przewodami, położonymi ponad dnem piwnic.

Komisja gruntów pofortecznych, przystępując do projektu odwodnienia obszarów Wielkiego Krakowa, włączyła do projektu także poprawę istniejącej sieci tembardziej, że i c. k. Dyrekcja budowy dróg wodnych przystąpiła do budowy



lewobrzeżnego kolektora. Sam kolektor nie jest dostatecznym rozwiązaniem asanizacji miasta. Przyczyna leży tu w nadzwyczaj obfitych opadach deszczowych i charakterze górskim rzeki Wisły. Potrzebne są zatem jeszcze zbiorniki retencyjne, połączone z pompami, któreby mogły zatrzymywać w zbiornikach, względnie pompować wody użytkowe, przemysłowe i opadowe z miasta w chwili wielkiej wody wiślanej, przy której tak przelewy burzowe jak i sam wylot z powodu cofania się wód do miasta muszą być zamknięte.

Pomijając zasady hydroteczniczne, których tu nie poruszamy, podstawy projektu kanalizacji są następujące:

- 1) Jednolitość i spławność kanalizacji, bez dołów kloacnych.
- 2) Przelazowość kanałów (minimum przekroju w ulicy 90×60 cm.).
- 3) Głębokość dna 4 m. pod poziomem ulicy.
- 4) Głębokości piwnic starych domów krakowskich od 5—6 m. nie uwzględnia się.

- 5) Materiał: beton, w stosunku 1:3:5.
- 6) Szczelne wyprawienie kanałów.
- 7) Drenowanie lub zakładanie rur betonowych pod dnem kanału dla obniżenia i ustalenia wód gruntowych nisko położonych dzielnic.
- 8) Wyłożenie dna kanału kamionkowymi żłobkami.
- 9) Płukanie sieci kanałów wodą z Młynówki.
- 10) Usunięcie Młynówki z obrębu starożytnego Krakowa.

Na powyższych zasadach oparta kanalizacja nowa i poprawa starej umożliwi rozbudowanie się miasta rozległe i w każdym miejscu stworzy warunki korzystne dla zdrowia mieszkańców.

Na razie podając do wiadomości obecny stan kanalizacji Krakowa, zwłaszcza jego średnice — zwracamy uwagę na doniosłość współdziałania obywateli z gminą w sprawie uzdrowienia dzielnic najgęściej zabudowanych i tem samem obowiązujących do starannej, najdalej idącej opieki nad nimi.

W. K

Ś. P. KONSTANTY WOJCIECHOWSKI.

Ostatnie dni roku zeszłego przyniosły smutną wiadomość o zgonie K. Wojciechowskiego, znanego budowniczego i radcy dyrekcji Tow. kred. m. Warszawy. Urodzony w 1841 r. w ziemi lubelskiej, pobierał początkowe nauki w Sandomierzu i szkole realnej w Warszawie, w r. 1861 wstąpił do szkoły Szt. Pięknych na wydział architektoniczny. Po roku, gdy szkołę zamknięto, a w kraju wszczęły się ruchy wolnościowe, wrażliwa natura ś. p. Wojciechowskiego pociągnęła go w szeregi powstańcze. Później wstępuje na wydział matematyczny Szkoły Głównej, nie porzucając jednak studiów technicznych, które z czasem uzupełnia w Paryżu i Monachium, poczem rozpoczyna pracę zawodową u bud.

Berenta, a w r. 1875 uzyskuje prawa państwowe w Petersburgu.

Będąc wykształconym na studiach nad stylami historycznymi, którym hołdowała w owym czasie cała Europa zachodnia, ś. p. Wojciechowski był im wierny do ostatka i w tym duchu wykonał szereg prac świeckich i kościelnych, z których ostatnia, kościół w Częstochowie, jest jeszcze nieukończona. W szczególności jednak należy podkreślić prace, jakie ś. p. Wojciechowski poświęcił studjom teoretycznym nad przeszłością słowiańszczyzny i kraju naszego w dziejach jego artystycznych. Odbywając liczne wycieczki, notuje skrzętnie każdy objaw kultury i sztuki i bierze udział w redagowaniu pierw-

szego polskiego Kwestyonaryusza dla inwentaryzacji zabytków, opracowanego i wydanego w r. 1883 przez delegację Komitetu Tow. Z. Szt. Pięknych p. t.: »Przewodnik do opisu dawnych pomników sztuki«. Niestety ś. p. Wojciechowski nie zdążył uporządkować i opracować swych cennych zgromadzonych materyałów, a stała Mu na przeszkodzie praca zawodowa i podjęte obowiązki.

W ostatnich latach już życia bierze czynny udział w zorganizowaniu Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości, jako czynny członek zarządu i wiceprezes tej instytucji, a w szczególności członek wydziału architektonicznego. Widząc młodzieńczy zapał starca, ponoszącego trudy odległych delegacji z werwą i humorem, wnoszącego wraz z osobą swoją

pogłębienie każdej sprawy swą wiedzą i doświadczeniem, trudno było nie starać się go naśladować.

Uznanie dla wiadomości fachowych i rzadkiej uczciwości jeszcze przed 20 laty składa Tow. kred. m. Warszawy, powołując ś. p. Wojciechowskiego na delegata do Komisji szacunkowej, którym był do roku 1905, poczem zostaje wybrany na wicedyrektora tej instytucji.

29 grudnia z. roku na zawsze przestało bić to serce zacnego syna naszego społeczeństwa, który na to miano zasłużył sobie cichą, spokojną pracą bez rozgłosu, a który pracę dla narodu podnosił do poziomu samozaparcia się, i schodząc z tego świata zostawia lukę niezapełnioną i żal powszechny.

JULJAN LISIECKI

KRONIKA.

WYSTAWA PRAC ARCHITEKTONICZNYCH w Krakowie. W bocznej salce Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Piękn. w Krakowie, gdzie już gościły zeszłego roku kolejno dwie wystawy architektoniczne, p. Adolfa Szyszko-Bohusza i p. Franciszka Mączyńskiego, otwarto obecnie niewielką wystawę grupy 13 architektów; złożyły się na nią — 24 rysunki i 2 modele. Prace te przeznaczone są na wystawę do Rzymu, gdzie jak wiadomo architekci polscy uzyskali bardzo szczupłe miejsce. Z Warszawy nadeszli pp.: Zdzisław Kalinowski — projekt dworku podmiejskiego, Romuald Gutt — projekt dworku do Rzymu, Czesław Przybylski — projekt kościoła w Orłowie, Oskar Sosnowski — projekt kościołów w Warszawie i w Orłowie. Ze Lwowa — Józef Piątkowski — dom mieszkalny we Lwowie, z Moskwy — Stanisław Noakowski — szkice dworków, kościołów, Muzeum i łuku tryumfalnego; z Krakowa — Józef Czajkowski — model dworu dla Opinogóry i wnętrze przedpokoju w mieszkaniu prezydenta m. Krakowa, Władysław Ekielski — model kościoła. Franciszek Mączyński — projekt dobudowy do katedry Ormiańskiej we Lwowie, Sławomir Odrzywolski — projekt gmachu szkoły przemysłowej i domu narożnego w Krakowie, Adolf Szyszko-Bohusz — projekt bóżnicy w Charkowie, Ludwik Wojtyczko i Kazimierz Wyczyński — projekt

wewnętrznego odnowienia i przebudowy klatki schodowej w pałacu Jabłonowskich w Krakowie. — Wystawę tę urządził prezes Delegacji architektów polskich prof. Ekielski, a wybór całego szeregu wybitnych prac można nazwać nader trafny.

MATERIAŁY DO HISTORII ARCHITEKTURY W POLSCE. Akademia Umiejętności w Krakowie przystępuje do bardzo dla historii sztuki doniosłego wydawnictwa p. t.: Materiały do historii architektury w Polsce. Monumentalna ta publikacja będzie wychodziła w zeszytach, obejmujących zdjęcia z zabytków architektury kościelnej i świeckiej oraz ornamentów rzeźbionych, wiążących się organicznie z architekturą. Program zakreślony jest na wielką skalę, a zrealizowanie go będzie z natury rzeczy kwestią szeregu lat, gdyż wydawnictwo to ma objąć zabytki architektury aż do początku XIX w. Do tablic dodany będzie tekst objaśniający, a zarazem ustalający główne daty budynku na podstawie materiału archiwalnego. Plany, elewacje, przekroje etc. wykonywać będzie architekt p. Adolf Szyszko-Bohusz.

Ze względu na okoliczność, że ofiarą wzmianowanego w ostatnich czasach ruchu budowlanego w Krakowie padają stare domy w śródmieściu, mające po większej części niezwykłą wartość artystyczną i obyczajową,

Akademia Umiejętności postanowiła zacząć wspomniane wydawnictwo od publikowania równocześnie z zabytkami kościelnymi, zabytków świeckiego budownictwa w Krakowie.

Publikacja ta, obejmująca zdjęcia techniczne i fotograficzne starych domów krakowskich, wyczerpująca każdy dom w całości ob piwnic aż po dach w całym historycznym rozwoju i z uwzględnieniem wszystkich znamion stylowych, zainteresować powinna szczególnie właścicieli tych domów oraz cały ogół architektów.

Niewątpliwie też Prezydium miasta przyjdzie temu wydawnictwu z pomocą. Archiwum Budownictwa miejskiego posiada obfity materiał do kamienic krakowskich. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby Prezydium miasta, oceniając doniosłość zamierzonej publikacji dla historii Krakowa, poleciło zawiadamić Akademię o zamierzonych demolacjach, względnie przeróbkach starych domów, o czym Akademia nie zawsze może mieć dość dokładne i wczesne wiadomości, a zarazem ułatwiło korzystanie z archiwum Budownictwa miejskiego. Z drugiej strony, właściciele domów, przywiązani do rodzinnego miasta, w zrozumieniu kulturalnego celu tego przedsięwzięcia, powinni ułatwić Akademii spełnienie zadania.

Obok tego wydawnictwa Akademia Umiejętności zamierza przeprowadzić we właściwym czasie poszukiwania na wzgórzu wawelskiem, połączone z rozkopywaniem terenu, co — rzecz jasna — jest postulatem naukowym pierwszorzędnej doniosłości.

REZYGNACJA KONSERWATORÓW Galicyi wschodniej. Dochodzi nas wiadomość, że konserwatorowie Galicyi wschodniej wnieśli do Ministerstwa Oświaty gremialną rezygnację ze swego urzędu. Powodem tej rezygnacji ma być dwulicowe postępowanie Generalnego konserwatora w sprawie restauracji Ormiańskiej katedry we Lwowie.

Przed niedawnym czasem, jak o tem donieśliśmy, zrezygnowali także konserwatorowie Galicyi zachodniej, z powodu nietałkownego postępowania Centralnej Komisji konserwatorskiej w Wiedniu.

Nie wchodząc na razie w meritum tej sprawy, zaznaczyć musimy, że takie konflikty sprawie ochrony zabytków w naszym kraju w wysokim stopniu szkodzą i powiększają jeszcze bardziej stan *ex lege*, który dzięki indolencji c. k. Rządu, na polu urzędowej opieki nad zabytkami panuje.

To też pożądanem jest, aby nieporozumienia pp. konserwatorów z ich naczelną władzą jak najprędzej wyrównane zostały. Wysoki takt p. Ministra Oświaty znajdzie niezawodnie właściwy punkt wyjścia z tej drażliwej sytuacji.

GRONO KONSERWATORÓW Galicyi zachodniej w Krakowie odbyło posiedzenie 20 grudnia 1910 pod przewodn. kons. Dra St. Tomkowicza. Konserwatorowie Tomkowicz i Muczkowski złożyli sprawozdanie z jazdy do Wiednia w sprawie stanowiska Grona wobec Komisji centralnej i projektu ustawy konserwatorskiej, znajdującego się obecnie w Izbie Panów. — Kons. Kopera zawiadomia, że poparł podanie gminy Zawady (pow. Tarnów) o subwencję na restaurację kościółka na górze św. Marcina, nadto zdał sprawę o poczynionych kroków w sprawie ochrony murów w Tarnowie. — Na wniosek kons. Tomkowicza uchwalono 300 kor. subwencji na restaurację fresku »Ukrzyżowanie«, pochodzącego z XV w., a znajdującego się w refektarzu gotyckim klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. — Kons. Chmiel podaje do wiadomości, że archiwum kapitulne, które przez szereg lat było pod jego dozorem, objął obecnie ks. Dr. Gołąb, nadto podnosi, że przed kilku miesiącami w kamienicy Nr. 7 przy Małym Rynku zmieniono starą drewnianą, żelazem obitą bramę wejścia głównego i złocąc napis nad wejściem wprowadzono weń błędy. — Kons. Tomkowicz wyjaśnił, że bramę starą obiecano zawiesić w sieni tego domu. Co do napisu porozumie się konserwator z właścicielem domu.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w Krakowie. Posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce dnia 1 grudnia 1910 r. pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

P. Adolf Szyszko-Bohusz przedłożył zdjęcia fotogr. oraz litografie z r. 1832 wraz z planem sytuacyjnym kurhanu i słupa pomnikowego na miejscu zgonu hetmana Żółkiewskiego w Bessarabii. Po bitwie pod Cecorą hetman, związawszy wozy w tabor ruchomy, pośród ciągłych utarczek cofał się ku granicy Rzeczypospolitej. Kresem tego nującego pochodu miał być Mohylów nad Dniestrem. W odległości zaledwie 10 kilometrów od Dniestru, względnie od miasteczka Ataki, naprzeciw Mohylowa leżącego, przyszło do ostatniej bitwy, w której poległ hetman z nieznaną już garstką obrońców taboru. W tem miejscu, w szczytym stepie w pobliżu wsi Arianeshti usypano kurhan i wzniesiono słup pamiątkowy. Słup ten do ostatnich czasów przetrwał w tym stanie, jaki mu po odnowieniu w XVIII w. nadano. Na litografii z r. 1843 podług rysunku J. Woronieckiego na jednej stronie słupa widnieje napis: Ogiński H. W. L. — być może, wskazujący fundatora tej restauracji. Słup, sądząc z rysunków i resztek, jakie się dochowały, z kamienia miejscowego (wapień), kwadratowy w planie, o boku przeszło metr szerokości, wysoki na jakie 5 metrów. Górną połowę, nad kordonem, na którym właśnie był ów napis wyżej cytowany — z drugiej strony był zdaje się napis »Żółkiewski« — zajmowały dwie wnęki z osadzonemi w nich płytami z napisem. Po tych już nic nie pozostało. Słup zburzono.

w trakcie poszukiwań za skarbami, które miały się znajdować w kurhanie. W ostatnich latach zawiązał się w Mohylowie komitet obywatelski celem odnowienia i utrzymania w porządku tego zabytku. Zebrano dość znaczną kwotę, jednakże cała akcja rozbiła się o niechęć władz rosyjskich.

W kwestyi tej zabierali głos prof. hr. Mycielski i p. Cercha.

Przewodniczący, przypominając referat, złożony na poprzednim posiedzeniu przez prof. hr. Mycielskiego, przedłożył w zdjęciach fotograficznych dwa portrety, znajdujące się w zbiorach hr. Pińskiego. Są to portrety Ludwika Węgierskiego i Zygmunta Starego. Prof. hr. Mycielski nadmienił, że podobny portret królewicza Ludwika, malowany na drzewie, znajduje się w Brukseli. Drugi — słabszy egzemplarz w galerii Pitti.

Następnie przewodniczący złożył referat o Bartolomeo Ridolfim. Wiadomości o tym utalentowanym artyście dekoratorze są nader skąpe, a jednak rzeczą bardzo pożądaną jest wykazanie jego dzieł we Włoszech się znajdujących, a to ze względu na więcej niż prawdopodobną, chociaż być może bardzo krótką jego działalność w Polsce. Vasari w drugiej edycji swego dzieła (1568 r.) wyraźnie wśród artystów, z Weroni pochodzących, wymienia Ridolfiego, dodając, że opuścił Weronę, razem z synem wyjechał do Polski i tam buduje pałace, rzeźbi biusty i medale. Wszystkie te wiadomości zaczerpnął Vasari od słynnego przeora Dominikanów w Weronie — Marco Medici. U tego ostatniego gościł często Spytka Jordan z Zakliczyna, bawiąc u wód siarczanych w Caldoro — u niego mógł poznać Ridolfiego i zaprosić go do swych posiadłości w Polsce — stąd związek pomiędzy Polską a Ridolfim. Że niema o nim żadnych wzmianek w naszych źródłach, jak zresztą niema n. p. o Kulmbachu — nic dziwnego, gdyż był on w służbie prywatnej.

Bartolomeo Ridolfi był uczniem i zięciem znanego i wziętego w początku XVI w. budowniczego i malarza Gian Marii Falconetta. Pierwszą robotą Ridolfiego jest dekoracja stiukowa w pałacu, stwanym przez Falconetta w Padwie dla Luigi Cornaro (palazzo Giustiniani). W pawilonie tego pałacu (casino) mamy sufit udekorowany stiukami Ridolfiego, przypominającymi w niektórych motywach dekoracje Rafaelowskie. Stiuki te na tle lazurowym tu i owdzie są złocone; pochodzą z r. mniej więcej 1524. Z zabytków, związanych z imieniem Ridolfiego w Weronie, wymienić możemy pałac rodziny Canossa, zbudowany przez Sanmicheli w r. 1527. Tutaj również przez Ridolfiego wykonane są niektóre dekoracje stiukowe, n. p. dekoracje dolnych sklepień. Wpływ Rafaela mniej się daje odczuwać — więcej jest samodzielności, dużo talentu i finezyi. Podobnie w Weronie znajduje się inny pałac — Casa Murari koło S. Nasaro — posiadający dekoracje, które możemy Ridolfiemu przypisać. Trzeci nareszcie zabytek — już nie istniejący pałacyk, zniszczony przez wylew Adygi i zniesiony, którego jednak szczegółowe zdjęcia przechowały się w Municipium, jest ostatnim dziełem artysty w Weronie. W ornamentyce znać już niby przedsmak baroku — coś w rodzaju bleichornamentu niemieckiego. Ostatni nareszcie dziełem Ridolfiego, co do którego wątpliwości być nie może, jest dekoracja pałacu Chierregati w Vicenzy. Budowniczym tego pałacu był Palladio. W dziele swem »De Architectura« wspomina wyraźnie o Bartolomeo Ridolfi, jako dekoratorze pałacu, nadmieniając, że był najbardziej

utalentowanym ze wszystkich, jakich znał. Palazzo Chierregati, dzisiaj Museo Civico, wzniesiony został w r. 1567. Zaraz po tem Bartolomeo Ridolfi przyjeżdża do Polski. Długo tu nie zabawił — rzeczą wątpliwą jest, czy wogóle dużo w tych parę lat przed śmiercią mógł w nowych warunkach stworzyć. Śladów jego działalności być może dałoby się w ruinach Melsztynu doszukać. Łuszczkiewicz przypisuje mu autorstwo pomnika Spytka Jordana; zapewne jest w tem dużo prawdopodobieństwa — jeśli nie cały pomnik, to niektóre jego części rzeczywiście charakter ornamentu jego przypominają.

Na zakończenie nareszcie przedłożył przewodniczący jedyny znany najbardziej autentyczny rysunek Wita Stwosza, znajdujący się w Gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to dar ks. Władysława Czartoryskiego, który nabył go od malarza M. Zaleskiego, ilustratora Paska, ten zaś ostatni nabył go w Monachium na licytacji. Piórkowy ten rysunek jest kompozycją ołtarza w kościele N. P. Maryi w Bambergu, wykonanego z pewnymi zmianami w r. 1523. W ołtarzu tym brak predelli i góry, których już w XVIII wieku nie było. Rysunek, jako cenny przyczynek do historii sztuki, będzie publikowany w Sprawozdaniach.

Z TOWARZYSTWA UPIĘKSZANIA M. KRAKOWA. Omawiając w dłuższej odezwie rezultat szesnastomiesięcznego konkursu na zdobnictwo roślinne, Wydział Tow. tak motywuje swój wyrok:

»Pierwszeństwo dać wypada ozdobom stałym, a z pośród nich dążeniom do harmonijnego zestrojenia całości, jakie widzimy w ujęciu otoczenia domu p. Mańkowskiej przy ul. Zygmunta Augusta l. 7, gdzie piękna architektura budynku znajduje dopełnienie w ogrodzie, utrzymanym w poważnym stylu parkowym o naturalnym wdzięku starodrzewia i bujnych trawników, oraz w opleceniu murów wijącymi roślinami. Jury konkursu przyznało też temu domowi jednomyślnie pierwszą nagrodę w postaci artystycznego godła, jednego z trzech oznaczonych jako pierwszorzędne na specjalnym konkursie, rozpisanym z wiosną b. r.

Jako ozdoba fasad w sposób prosty a wdzięczny, dzika winorośl pozostanie w naszym klimacie zawsze niezastąpioną. Z pośród kilku wyróżniających się podobnych zastosowań, Jury uznało fasadę domu p. Mroczkowej przy ul. Czystej l. 11 za zasługującą na II-gą nagrodę.

Jako wzór dobrego pojęcia ozdoby balkonowi służy kwietny balkon w domu Prezydenta miasta przy pl. WW. Świętych l. 6, odznaczony III-cią nagrodą.

Dyplomy uznania przyznano w dalszym ciągu bardzo pięknym zespołom, jakie tworzą dekoracje domów: przy ul. Straszewskiego l. 8 (dom z karytydą) o bogatym i kolorystycznie zestrojonem przyozdobieniu okien i balkonu kwiatami; przy ul. Wolskiej l. 40, fasadzie bujnie obrosłej dzikiem winem, przerzuconem aż po szczyt uwień-

czonej baszty; przy ul. Starowiślnej l. 10, za ogródek i dziedziniec o wewnętrznych murach pokrytych zielonością; Zwierzynieckiej Rogatce za przetworzenie pustego placu obok budynku w ładny skwer, (który jednak razi nieodpowiedniem ogrodzeniem); Kawiarni »Secesya« za dobre udekorowanie szyldu; domowi przy ul. Wolskiej, róg ul. Zgody, za zielony balkon; przy ul. Studenckiej l. 7 za balkon kwiatowy; wreszcie domom przy ul. Szlak l. 32, Basztowa l. 17, Karmelicka l. 55, Kilińskiego l. 4 i 5, za dobre zastosowanie dzikiego wina.

Pochwalne wzmianki przypadają wyróżniającym się ozdobom balkonów przy ul. Czystej l. 3 i 5, Szczepańskiej l. 3, Straszewskiego l. 10, Krowoderskiej l. 41, Długiej l. 65, Swoboda l. 4, Michałowskiego l. 10, Karmelickiej l. 46; oraz za ogólne dekoracje przy ul. Garncarskiej l. 2, 7 (Sanatorium), Jabłonowskich l. 24, Floryańskiej (Dom Matejki), Wolskiej l. 7, 10, 15, 17, Studenckiej l. 3—5, 17, Zimnosteńska Banka, Kolejowej l. 9, 10, Lubicz l. 3, Topolowej l. 14, Basztowej l. 25, Batorego (Zakład Sebalda i obok), Łobzowskiej (Jasny dom), Smoleńsk l. 1, 3, Długiej l. 82, 16, Wolskiej l. 34 II p., Żabiej l. 5, Stachowskiego l. 56, Zybkiewicza l. 5.

Na osobnem niejako miejscu postawić wypada dekorację Sukiennic. Towarzystwo czuje się w obowiązku za zarządzenie tejeż złożyć Władzom miejskim podziękowanie, uznając hojność oraz staranność w urządzeniu ozdób, które jednak muszą uleże pewnej krytyce. Zasadniczym błędem było tu ustawienie ciężkich skrzynek ze zbyt wątlami roślinami wzdłuż balustrad tarasów, których linie pogrubiały ze szkodą dla ogólnej architektury, za poważnej na rozrywianie jej zbytnią ilością plam jaskrawych. Raczej powinna być użyta jednolita zieleń, skrzynki zaś same ukryte poza gzymsem. Na małym ganeczku od strony ul. Siennej rośliny zajęły całą wewnętrzną przestrzeń, zamiast być przerzuconemi na zewnątrz i owijać balustradę. Wogóle nasuwa się uwaga, że tego rodzaju monumentalne budowle, jeżeli mają być zdobione roślinnością, to bardzo dyskretnie i skromnie.

Mylnie pojętą w założeniu okazała się również w tym roku dekoracja Muzeum Czapskich, — powtórzył się tu ten sam błąd zepsucia linii architektonicznych przez szereg skrzynek, które nadto zawieszono skośnie na gzymse ponad wejściem, wywierały przykre wrażenie, że lada chwila spadną na głowę przechodnia i obciążą zbyt ciężko lekkie balkony.

Podobne, jeszcze przykrzejsze uczucie, budził szklany daszek Hotelu Polskiego, zastawiony na kształt tacy doniczkami kwiatów, rażący jak przeładowany ozdobami, niegustowny damski kapelusz. Równie błę-

dnem było rozmieszczenie doniczek z mirtami chylącemi się na wszystkie strony, na całej długości gzymśu w domu p. Bialika, — wreszcie taras nad bankiem przy rogu ul. Floryańskiej i św. Marka raził sztywnością i martwością użytych do rzekomej ozdoby strzyżonych drzewek, budząc nastrój wprost cmentarny, co chyba nie leżało w zamiarze urządzających, — zamiast zastosowania roślin o miękkich i powiewnych konturach, któreby złagodziły i tak dość posępne architektoniczne założenie.

Są to wszystko usterki, wynikające z braku doświadczenia, które wytknąć należało, jako przestrożę na przyszłość. Raz jeszcze podkreślić trzeba, jako głównie powtarzający się błąd, ustawianie ciężkich skrzynek na podstawie i balustradzie balkonu, co zmienia zupełnie ich proporcye i wrażeniem ciężkości psuje skądinąd piękną dekorację.

Do ogólnych wskazań dla osiągnięcia pożądanego efektu należy natomiast stale wzgląd na architekturę, dla której ozdoby kwiatowe istnieć winny, nie zaś odwrotnie; dalej skupianie plam barwnych, mających działać na pewną odległość, oraz jednolitość w kompozycji liniowej i kolorystycznej.

Tow. upiększania m. Krakowa i okolicy na odbytem walnem zgromadzeniu uchwaliło zmienić nazwę swoją na: Towarzystwo ochrony piękności Krakowa i okolicy.

Z AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH w Krakowie. Na podstawie nowego statutu Akademii rektorem został wybrany prof. Teodor Axentowicz, prorektorem prof. Konstanty Laszczka.

KOŚCIÓŁ W ORŁOWIE. Na tablicy 1 podajemy w reprodukcji projekt kościoła we wsi Orłów gub. lubelskiej, wykonany przez p. Czesława Przybylskiego w Warszawie. Projekt ten został szczegółowo opracowany do wykonania z wprowadzeniem znacznych zmian na podstawie pracy konkursowej, odznaczonej I-szą nagrodą na konkursie Koła architektów w Warszawie z początkiem roku ubiegłego (»Architekt« zesz. 4 r. 1910; autorowie pp.: Zdz. Kalinowski i Cz. Przybylski). Projekt wypadł bardzo pięknie i powinien być polecony do wykonania.

KOŁO ARCHITEKTÓW w Warszawie, na skutek odezwy z Petersburga w sprawie IV Zjazdu Architektów rosyjskich oraz zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie, związanej ze zjazdem, uchwaliło jednomyślnie, iż wobec warunków obecnych, Koło Architektów, jako instytucja, przyjąć udziału w zjeździe nie powinno.

PIŚMIENICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 50. R. 1910. A. Müller: Opalanie parowozów ropą. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. F. Bańkowski: Stan sprawy gazowej w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi. Architektura. Zdzisław Mączyński: Architektura wojenna średniowiecznego Krakowa. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. Trzy tablice. — Nr. 51. R. 1910. E. Sokal: Jakób Heilpern. A. Müller: Opalanie parowozów ropą. F. Bańkowski: Stan sprawy gazowej w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi. Architektura. Zdzisław Mączyński: Architektura wojenna średniowiecznego Krakowa. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. Trzy tablice. — Nr. 52. R. 1910. Od Redakcyi. S. Patschke: Zjawiska odwracalne, jako granica zjawisk istotnych. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. F. Bańkowski: Stan sprawy gazowej w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi. Architektura. Kazimierz Skórewicz: W sprawie krytyki u nas. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. Trzy tablice. — Nr. 1. R. 1911. E. Zieleniewski: Znaczenie prywatnej przedsiębiorczości dla społeczeństwa i jej stosunek do przedsiębiorstw gminnych i państwowych. M. Altenberg: Siły wodne w Galicyi. Architektura. K. Broniewski: Ś. p. Konstanty Wojciechowski. Ruch. budowl. i różnaitości. — Nr. 2. R. 1911. M. Altenberg: Siły wodne w Galicyi. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. K. Mościcki: Wyprostowanie łuku koła sposobem graficznym. Obrady polskich górników i hutników. Przywóz z zagranicy do państwa rosyjskiego ważniejszych przedmiotów wytwórczości przemysłowej. Kronika bieżąca. Architektura. S. Portner: Z londyńskiego kongresu budowy miast. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. — Nr. 3. A. Rothert: Przyczynek do sprawy prowadzenia fabryk maszyn. J. J. Boguski: Pirometria. Różne sposoby mierzenia ilości powietrza. Przemysł miedziany w r. 1909. Architektura. Systemy stropów żelazno-bet. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. Zwykle rubryki: Krytyka i bibliografia. Wiadomości techniczne i przemysłowe. Kronika bieżąca. Z towarzystw technicznych.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 23. R. 1910. R. Ingarden: Rozwój budownictwa wodnego w Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu (z tablicą). Witold Minkiewicz: Z powodu I-jej wystawy architektury we Lwowie. — Nr. 24. R. 1910. R. Ingarden: Rozwój budownictwa wodnego w Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu (z 2-ma tablicami). Jan Blauth: Średnica drenów. Romuald Rosłoński: W sprawie kanału gali-

cyjkiego. Witold Minkiewicz: Z powodu I. wystawy architektury we Lwowie (z 2-ma tablicami). Sprawozdanie Komitetu wystawy architektów polskich.

Museion, miesięcznik poświęcony literaturze i sztuce, pod redakcją Władysława Kościelskiego w Paryżu i Ludwika Hier. Morstina w Krakowie, zaczął wychodzić w Krakowie. Zesz. 1-y tego wydawnictwa, (okładka podług rysunku J. Bukowskiego, ozdoby W. Borowskiego) zawiera obok interesującej treści literackiej reprodukcje obrazów P. Sézanne'a i P. Gauguin'a.

»Sztuka stosowana«, zesz. 14, R. 1910, wydawnictwo Tow. »Polska sztuka stosowana« w Krakowie. Zesz. ten zawiera 13 plansz, przedstawiających: urządzenie sali, salonu muzycznego i czytelni w Sanatorium Dra Dłuskiego w Zakopanem, podług projektów pp.: Karola Frycza, Jana Rembowski i Henryka Uziembły, nadto szkice Kazimierza Sichulskiego do kartonów na mozaiki i witraż, wreszcie okładkę do książki, podług kompozycji i wykonania Bonawentury Lenarta, kierownika wzorowego warsztatu introligatorskiego przy miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie. Zesz. ten stanowi premium dla członków Tow. za r. 1910, a zarazem jest do nabycia w Towarzystwie (Wiślna 9 w Krakowie) i w księgarniach.

Polski kalendarz techniczny na rok 1911 wyszedł obecnie po raz trzeci staraniem i nakładem warszawskiej Kasy Wzaj. pom. i przezorności dla osób pracujących na polu technicznym (Hoża 64) i zawiera formuły matematyczne, mechaniczne, daty odnoszące się do własności budowlanych różnych materyałów i ich wytrzymałości; zresztą materyał podręcznika podzielony jest według różnych gałęzi techniki, mechaniki, inżynierii, chemii. Podręczne daty i formuły, odnoszące się do budownictwa, obejmują dozwolone naprężenie w kg/cm², grubość murów, sklepień, stosunek mieszanin w zaprawach murarskich, ciężary stropów własnych i użytkowych, normalne wymiary belek drewnianych i żelaznych w stropach i dachach i typy pieców kaflowych. Osobny oddział stanowią ustroje żelazno-betonowe, osobne daty i formuły odnoszące się do kanalizacji, ogrzewania, wodociągów, uzupełnione są przepisami dotyczącymi sporządzenia i zatwierdzenia projektów architektonicznych i kanalizacji, obowiązującymi w Warszawie i zasadami obliczania wynagrodzenia za prace architektoniczne, przyjętemi przez Koło architektów w Warszawie. Nomenklatura opiera się na ustalonej w »Techniku«. Kalendarz ten wypełnia zupełnie swe zadanie.

KONKURSY.

ROZSTRZYGNIĘCIE III. KONKURSU NA WYSTAWY SKLEPOWE W KRAKOWIE.

Konkurs Tow. upiększania m. Krakowa. Jury z pp. St. Kamockiego, S. Filipkiewicza, Dra St. Golińskiego i Dra H. Kunzeka, 22 grudnia 1910 przyznało pierwszeństwo następującym sklepom:

Magazynowi p. Wierzejskiego, Linia A—B, za wystawę urządzonej z niepowszednim smakiem w zestawieniu kolorów i rozmieszczeniu przedmiotów, oraz dobre tło. Zastrzega się, że namalowaną na żelaznej żaluzji koszulę i krawat olbrzymich rozmiarów należałoby co rychlej usunąć. Sklepowi świeżych kwiatów p. K. Michalskiej, ul. Szewska 20, stale odznaczającemu się gustem, za wystawę o artystycznym rozłożeniu dużych plam kolorystycznych i dobrze obliczony efekt wnętrza sklepu. Sklepowi masarskiemu p. Kurkiewicza, ul. Grodzka, gdzie przedmiot dekoracyjny tak mało wdzięczny, jak wędliny, przedstawiony został dobrze i skromnie. Podkreśla się, jako dodatnie, brak sztucznych kwiatów, niepotrzebne jeszcze papierowe serwetki wycinane, które możnaby zastąpić czemś gustowniejszem.

Firmom tym, względnie ich dekoratorom (Firma Wierzejski — p. W. Jakubowski, Firma Michalska — p. Wł. Dobrzański, Firma Kurkiewicz — p. G. Misiąg) Jury przyznano równorzędne nagrody po 100 kor.

Dyplomy uznania przyznano: Magazynowi orientalnemu Nieć i Sp., Rynek główny, z uwagą, że jak obecnie, górna część wystawy b. dobra, dolna razi pewnem przeładowaniem. Firmie Litawski, pl. Szczepański, z zaznaczeniem, że nadużycie zielonego i białego papieru stanowi akcesorya zbyt liczne. Firmie Z. Zdanowicz, ul. Sławkowska, zastrzegając, że z powodu nagromadzenia zbyt wielu przedmiotów, obecna wystawa cierpi na brak jednolitości. Magazynowi H. Sch warza, ul. Grodzka, za dobrą całość, którą jednak psują teraz niepotrzebne dodatki, jak budka z serwet i teatralnie zaaranżowana woskowa elegantka, wychylająca się z namiotu. Ponieważ wymienione firmy do konkursu tegorocznego nie stawały, dyplomy udziela się poza konkursem.

Na wyróżnienie zasługują następujące firmy: »Auto« ul. Szczepańska, za b. porządną wystawę, Meinl, Linia C—D za schludne i proste przedstawienie towaru, Sklep szwajcarskich haftów, ul. Grodzka, za układ zalecający się prostotą i gustem, Martin, Rynek gł. za gustowną wystawę, Zimmerler, Linia A—B za ładną, choć nieco przeładowaną wystawę, Beżé, Sukiennice, czysta i staranna, lecz nieco drobiazgową wystawą, Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska, za staranność w urządzeniu, Au Printemps, ul. Szewska, za wystawę na ogół ładną, jednak nie we wszystkim szczęśliwie zharmonizowaną w kolorze, Łojek, ul. Szpitalna, za porządną wystawę, Sperber, Rynek gł. za wystawę gustowną i nieprzeładowaną, Szarski, Rynek gł. za wykazany pewien postęp od zaniedbania lat poprzednich, Apteka przy ul. Długiej, za gustowne i staranne urządzenie frontu sklepowego, Bracia Bilewscy, za dwa okna wystawowe dobre od strony Kościoła P. M., gdy w dwóch drugich od strony Rynku zielone gałązki i kłaczki waty na kapeluszach psują korzystne wrażenie, Fränkel, Rynek gł., za wystawę dostrajane do poziomu wiel-

komiejskich, obecnie z zastrzeżeniem, że okno prawe, od strony Rynku jest bez zarzutu, gdy lewe, od ul. Grodzkiej, gdzie nanizano na sznurkach płatki waty, pstrociną wywołują ból ocz. Niefortunna dekoracja nadto zakrywa po części dobry towar, który ustawiony n. p. poprostu na dywanie z waty, wywierałby racjonalny i estetyczny efekt.

Pomimo zachodzących usterek stwierdzić należy, że rezultat powtarzających się konkursów stale wykazuje pewien postęp. Przykry kontrast stanowi wobec tego ta większość, która zapoznając własny interes daleka jest nietylko od starania się o pewien artyzm w ugrupowaniu i przedstawieniu towaru, ale nawet od dbania o obowiązujące reguły najprostszego porządku.

Do wad powszechnych w sklepach bogatych, rozporządzających materiałem, samym z siebie ozdobnym, należy nieumiejętność w użytkowaniu go, przeładowanie, brak harmonii i smaku. W drobnych sklepikach zaniedbanie, bezład, brudne i krzywo zawieszony szyldy, mnóstwo małych sztyldzików i prowizorycznych tabliczek tekturowych na zewnątrz, co razem tworzy z ulicy jakąś grafiarnię. Do najgorszych zaś objawów zaliczyć musimy pretensjonalną pseudo-dekoracyjność, zdobywającą się niekiedy na pomysły wprost dziwne, jak tego typowe wzory dostarcza stale cukiernia p. Kissa. Obecna wystawa jest wyjątkowo względnie znośna, ogólny kierunek napiętnować jednak trzeba jako najfalszywszy. Do niedozwolonych estetycznie środków reklamy włączyć trzeba ten, jakiego używa p. Reim, gdzie pokraccze, kolorowe figury, ilustrujące różne sporty pomalowane na żelaznych żaluzjach, uniemożliwiają spokojne przejście obok zamkniętego sklepu. Otwarta wystawa grzeszy stale bezładem w gromadzeniu stosu drobiazgow, z efektem nawet po kupiecku zupełnie chybnym. Brak już nie gustu, lecz najelementarniejszego porządku razi przykro w Trafice głównej. Jakkolwiek wystawowo niewdzięcznym byłby towar, zawsze da się zastosować doń pewien ład i smak, jak tego przykładem choćby skład tytoniów i tutek p. Herliczki. Od głównej Trafiki, położonej w tak pryncypalnym miejscu, jak Linia A—B, mieszkańcy miasta mają prawo wymagać, aby zewnętrzny jej wygląd nie był przynajmniej tak — brudny. Magazyny z konfekcją damską i to pierwszorzędne, nie mogą dotąd rozstać się z przesądem, jakoby martwe, woskowe lalki, koniecznymi były do podniesienia piękności stroju, który o wiele lepiej uwydatnia manekin, gdzie wrażenie koncentruje się, a wystawa poważnego magazynu nie rywalizuje z panoptikum. Są zaś magazyny, którym samo poczucie taktu nie powinno by tego dozwalać, jak n. p. magazyn p. Grabowskiego, obok kościoła P. M., gdzie grzech ów przeciw dobremu smakowi staje się podwójnie rażącym. Również handel dewocyjny p. Zajączkowskiego, położony w tym samym punkcie, jakkolwiek nie gorszy estetycznie od innych, ze względu na swe sąsiedztwo winien by postarać się o więcej artyzmu. Niekiedy zaś potrzeba tylko nieco rozważa, aby uniknąć błędu, w tym rodzaju, jaki n. p. zauważyć się daje w b. dodatnio skądinąd przedstawiającej się wystawie pewnego sklepu, gdzie niespodzianie uderza taki szczegół, jak zawieszenie roweru ponad makatą z haftem Monstrancyi.

KONKURSY KOŚCIELNE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza dla artystów polskich z okazji Wystawy kościelnej w r. 1911 następujące konkursy:

I. Konkurs:

z zakresu malarstwa na obraz ołtarzowy Serca Jezusowego wielkości dowolnej, wykonany techniką trwałą. Nie kępuje się artyści jakkolwiek formą historyczną, wymaga się tylko, aby dzieło nadawało się do potrzeb kultu katolickiego. Dzieło i prawa autorskie pozostają własnością artysty. Towarzystwo zastrzega sobie jednak prawo pierwszeństwa zakupu i reprodukcji. Pożądaną jest rzecz, aby artysta podał cenę obrazu.

II. Konkurs:

z zakresu rzeźby na posąg Najświętszej Panny »Immaculata« celem uzyskania rzeźby dla nabożeństw majowych. Wykonana w dowolnym materiale winna robić wrażenie naturalnej wielkości.

III. Konkurs:

na religijny obraz ścienny na temat dowolny. (Poleca się uwzględnieniu cudowne obrazy w Polsce oraz św. Patronów polskich).

Celem ich będzie łatwe rozpowszechnienie między lud, a zarazem by w pomniejszeniu służyć mogły jako obrazki do modlitewników.

Sąd konkursowy stanowią pp.: Piotr Stachewicz wiceprezes Tow. przyj. szt. pięknych, przewodniczący Komitetu Wystawy kościelnej Dyr. Dr. F. Kopera, Ks. prałat Cz. Wądołny, Ks. G. Kowalski, Dr. St. Tomkowicz, prof. K. Laszczka, J. Szczepkowski, Fr. Mączyński, S. Odrzywolski, Jan Bukowski i K. Maszkowski.

Terminy i nagrody — patrz w tabeli konkursów.

KONKURS NA PROJEKT POMNIKA FRANCISZKA SMOLKI WE LWOWIE.

Komitet budowy pomnika Franciszka Smolki rozpisuje za pośrednictwem »Koła architektów polskich we Lwowie« konkurs na projekt pomnika Franciszka Smolki, który ma stanąć na placu Smolki. Projekt ma uwzględnić rozwiązanie niewielkiego trawnika, związanego z pomnikiem, na miejscu dziś istniejącego skweru. Wymagane jest bezwarunkowo ujęcie całości pomnika w zdecydowaną masę architektoniczną, związaną z otoczeniem i charakterem placu. Pomnik ma być wykonany w granicie i bronzie. Koszta budowy nad poziomem terenu nie mają przewyższać kwoty 50.000 koron. Skład sądu stanowią: z ramienia Komitetu pp.: Stanisław Ciuchciński, prezydent m. Lwowa, Dr. Władysław Jahl, członek Wydziału kraj., Juliusz Beltowski, art.-rzeźbiarz, Dr. Edward Lilien, radny, Fryderyk Pautsch, art.-malarz, Wincenty Rawski, arch. prof., Zygmunt Rozwadowski, art.-malarz, prof. Stanisław Rejchan, art.-malarz i Alfred Zacharjewicz, arch.; z Koła architektów pp. architekci: Alfred Broniewski, Władysław Derdacki, Ignacy Kędziński, Zbigniew Lewiński, Michał Łużcki, Witold Minkiewicz, Dr. Tadeusz Obmiński, Maryan Osiniński, Władysław Sadłowski.

Termin i nagrody patrz w tabeli. Bliższe warunki i program konkursu można otrzymać w »Kole architektów polskich« we Lwowie (ul. Zimorowicza l. 9), K. A. P. w Krakowie (Straszewskiego l. 28), K. A. P. w Warszawie (Włodzimierska 3/5) i Tow. przyjaciół Nauk w Poznaniu.

KONKURS NA PROJEKT SZKOŁY W WARSZAWIE.

Zarząd Towarzystwa Szkoły Mazowieckiej ogłasza za pośrednictwem Koła architektów konkurs na projekt gmachu szkolnego w Warszawie. Ze względu na społeczny charakter konkursu, nie przeznaczają się zwykłych nagród pieniężnych. Najlepsze prace konkursowe odznaczone będą przez sędziów wyróżnieniem zaszczytnym w tym porządku, w jakim zasługiwać będą. Wykonanie projektu do zatwierdzenia powierzone będzie autorowi projektu wybranego do budowy, za wynagrodzeniem według norm Koła architektów. Po przyznaniu przez Sąd konkursowy wyróżnień zaszczytnych, odbędzie się nad pierwszym wyróżnionym projektem głosowanie powtórne i projekt ten, o ile uzyska $\frac{1}{5}$ głosów, będzie przyjęty do wykonania w naturze, i staje się własnością Towarzystwa Szkoły Mazowieckiej. Termin 20 marca 1911 r. Sąd konkursowy stanowią architekci pp.: Goebel Artur, Nieniewski Apoloniusz, Tołwiński Mikołaj, inż. Wasiutyński Aleksander, dyrektor szkoły Kujawski Kazimierz. Warunki i program konkursu można otrzymać w kancelarii Stowarzyszenia Techników, ul. Włodzimierska 3/5 w Warszawie, w redakcji »Architekta« w Krakowie, w Towarzystwie »Przyjaciół Nauk« w Poznaniu i w Kołach architektów w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Petersburgu.

KONKURS NA SZKICE GMACHU DYREKCJI KOLEI PAŃSTW. WE LWOWIE.

Konkurs za pośrednictwem »Koła architektów polskich we Lwowie« dla architektów krajowych. Sąd konkursowy stanowią z ramienia dyrekcji kolei: hr. Leon Piniński, radca dworu Rybicki, prof. St. Rejchan, malarz i st. radca budownictwa Leopold Schick; z »Koła architektów polskich we Lwowie« pp.: prof. Bisanz, prof. Jan Lewiński, prof. Obmiński, arch. Wincenty Rawski, prof. Adolf Weis, jako zastępcy: pp. Łużcki, prof. Sadłowski, prof. Odrzywolski.

Termin i nagrody patrz w tabeli. Warunki i program konkursu wraz z planami sytuacyjnymi otrzymać można w lokalach »Koła architektów polskich« (Lwów ul. Zimorowicza 9, Kraków, Straszewskiego 28).

KONKURS NA PROJEKT KOŚCIOŁA WE WŁOCŁAWKU.

Komitet budowy kościoła dla 2-ej parafii rzymsko-katolickiej we Włocławku ogłasza za pośrednictwem »Koła architektów« w Warszawie konkurs na projekt kościoła, który z zapisu przeznaczonego na ten cel przez ś. p. Leona Bojanczyka ma stanąć na przedmieściu zwanem »Bularka«. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli. Do wykonania w naturze może być przeznaczony tylko projekt odznaczony I-szą nagrodą, gdy uzyska przy powtórnej głosowaniu sądu cztery głosy na pięć. Sąd konkursowy stanowią, z ramienia »Koła architektów« w Warszawie pp.: Jarosław Wojciechowski, Karol Jankowski, Władysław Marconi

(zastępca); z ramienia »Koła architektów« w Krakowie: prof. Władysław Ekielski; z ramienia Komitetu archeologiczno-budowlanego diecezji Kujawsko-kaliskiej: ks. kan. Władysław Górczyński, historyk sztuki; z ramienia Komitetu budowy ko-

ścioła: Antoni Olszakowski, inż. cyw. Warunki i program konkursu można otrzymywać w Kancelaryi Stowarzyszenia techników w Warszawie, w Redakcyi »Architekta« w Krakowie i w Tow. »Przyjaciół Nauk« w Poznaniu.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosińki
Koło architektów w Warszawie	Projekt kościoła we wsi Mąkoszynie	10–15 lutego 1911 r.	I-sza wykonanie kościoła, ewent. 400 rb., II-ga 200 rb., zakupy po 75 rb.	»Architekt« zesz. 12, r. 1910
Komitet budowy pomnika Szewczenko (drugi konkurs międzynarodowy)	Projekt pomnika Tarasowi Szewczenko w Kijowie	11–24 lutego 1911 r.	1500, 1000 i 500 rb.	Po program zgłosić się: zarząd miejski w Kijowie
Koło architektów polskich we Lwowie (dla architektów krajowych)	Szkice gmachu Dyrekcji kolei państw. we Lwowie	1 marca 1911 r.	3000 kor., 2000 kor. i 1000 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów w Warszawie	Projekt kościoła we Włocławku	10–15 marca 1911 r.	600, 400, 250 rb., zakupy 150 rb.	Patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów w Warszawie	Projekt szkoły	20 marca 1911 r.	zaszczytne wyróżnienia. Autorowi najlepszej pracy będzie powierzone wykonanie projektu do zatwierdzenia	Patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów polskich we Lwowie	Projekt pomnika Franciszka Smolki we Lwowie	1 maja 1911 r.	1000 kor., 600 kor. i 400 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Plakietka z wyobrażeniem »Madonny«	1 maja 1911 r.	600 kor., 400 kor. i zakupy po 250 kor.	»Architekt« zesz. 11, r. 1910
Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Obraz ołtarzowy Serca Jezusowego	15 października 1911 r.	1000 i 250 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Posąg Najświętszej Panny »Immaculata«	15 października 1911 r.	1000 i 250 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Religijny obraz ścienny na temat dowolny	15 października 1911 r.	400 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«

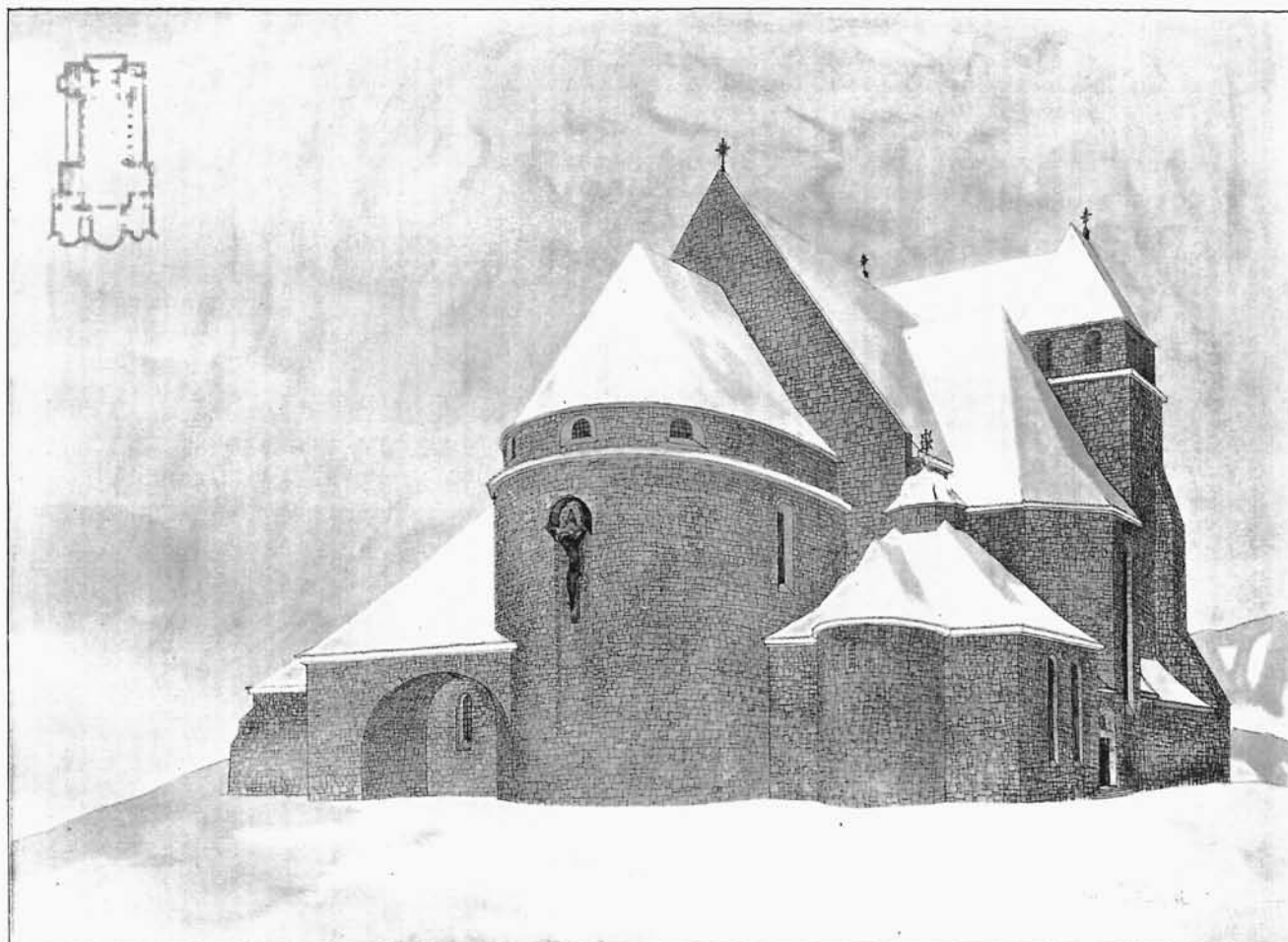
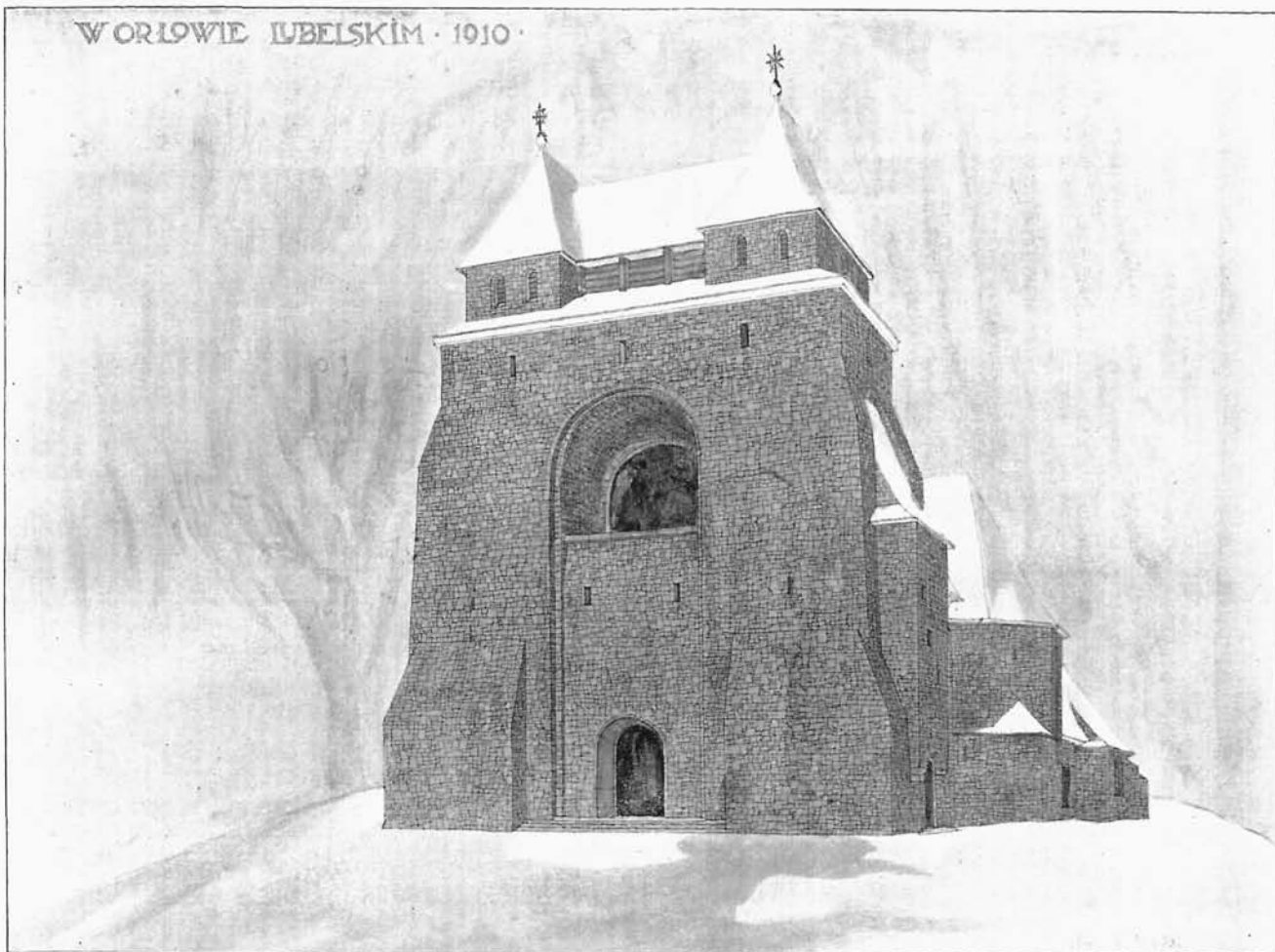
Treść zeszytu: Redakcja: Odkrycie i restauracja malowideł ściennych w Krakowie. — Józef Muczkowski: Płaskorzeźba Wita Stwosza w Krakowie. — W. K.: O kanalizacji Krakowa. — Julian Lisiecki: Ś. p. Konstanty Wojciechowski. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Tablica 1: Czesław Przybylski — projekt kościoła we wsi Orłów. — Tabl. 2: Władysław Ekielski — Z konkursu na kościół Niep. Pocz. N. P. M. w Warszawie. — Tabl. 3: Karol Frycz — Czytelnia w Sanatorium Dra Dłuskiego w Zakopanem.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W ORŁOWIE LUBELSKIM · 1910 ·



CZESŁAW PRZYBYLSKI. WARSZAWA. — PROJEKT KOŚCIOŁA WE WSI ORŁÓW GUBERNII LUBELSKIEJ.





WŁADYSŁAW EKIELSKI. — Z KONKURSU NA KOŚCIÓŁ NIEP. PO CZ. N. P. M. W WARSZAWIE. (FOT. Z MODELU).





KAROL FRYCZ. KRAKÓW. — CZYTELNIĄ W SANATORYUM DRA DEUSKIEGO W ZAKOPANEM. (KLISZA Z 14 ZESZYTU WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA
„POLSKA SZTUKA STOSOWANA” W KRAKOWIE).

ZASADNIK